

Indianie Munduruku przeciw hydroelektrowniom

12 lutego 2013

W dniach 31 styczeń – 2 luty 2013 roku w gminie Jacareacanga, w brazylijskim stanie Para, zgromadziło się pięciuset Indian Munduruku, aby przedyskutować bieżące problemy stojące przed rdzennymi społecznościami. Wielkiemu Zgromadzeniu Munduruku towarzyszyli przedstawiciele plemion Kayabi, Apiaka i Kayapo, oraz Koordynacji Rdzennych Organizacji Amazonii (COIAB). Wśród głównych tematów poruszanych przez zebranych znalazły się plany konstrukcji elektrowni wodnych w dorzeczu Tapajos i Teles Pires. Kilka tam, które wygenerują energię o łącznej wartości kilkunastu tysięcy MW, przewidział dla tego regionu już były prezydent Brazylii, Lula da Silva, a jego misje, kontynuuje jego prawa ręka i następczyni na urzędzie prezydenta, Dilma Rousseff.



Indianie Munduruku wielokrotnie wyrażali sprzeciw wobec projektów hydroenergetycznych, które na zawsze przeobrażą ich ojczyznę. Podczas konsultacji prowadzonych przez prokuratorów okręgowych na terytoriach indiańskich Sai Cinza i Praia do Índio, tamtejsi Munduruku jednoznacznie odrzucali projekty rządu federalnego. „Nie żyjemy z puszek, nie chcę żyć z

jedzenia w puszkach, żyjemy z polowania i łowienia ryb” – napisał Roberto Crixí, jeden z miejscowych Mundurku w oświadczeniu złożonym na ręce prokuratorów, Fernando Antonio Alves de Oliveira Junior i Felício Pontes Jr.

Argumenty te powróciły podczas Wielkiego Zgromadzenia Indian Mundurku. „Budowy tam na rzekach Teles Pires i Tapajos, przy pominięciu Konstytucji, grożą zniszczeniem natury, naszych świętych miejsc oraz podstaw naszej egzystencji i kultury” – oświadczyli zebrani zaznaczając dalej: „Nie jesteśmy przeciwko rozwojowi kraju, ale nie zgadzamy się na zniszczenie naszego życia w imię swego rodzaju postępu, z którego będzie korzystać tylko wielki biznes, aby stać się jeszcze bardziej bogatszym”. „Ludy Tubylcze oddały swoją krew, życie i bogactwa dla rozwoju brazylijskiego narodu” – przypominali Indianie, zwracając uwagę na to, że brazylijski rząd zapomina o szczególnym miejscu ludności tubylczej w historii i życiu Brazylii. Rdzenni Mieszkańcy dorzecza Tapajos i Teles Pires, mówili dalej o różnicach między światopoglądem inwestorów, a rdzennym postrzeganiem rzeczywistości. „Spółki zajmujące się budową elektrowni wodnych składają obietnice odszkodowań i dużych pieniędzy, zapominając, że nasze spojrzenie na świat różni się od tego, jak widzą go nie-Indianie, spośród których większość myśli o zysku i bogaceniu się. Nie mamy żadnego interesu w tych obietnicach o bogactwie. Dla nas głównym dziedzictwem i bogactwem jest przyszłość naszych dzieci i ludów”.

Mundurku podkreślili, że po dezercji agencji, mających rzekomo dbać o prawa Indian, ci ostatni pozostają sami na placu zmagania z ambicjami polityków i przedsiębiorstw. „Rząd federalny połamano ręce i nogi rządowej agencji ds. Indian (FUNAI), ponieważ ta została powstrzymana i nie ma już siły, aby bronić rodzimych praw. Mundurku jednak nie boją się i będą nadal opierać się projektom elektrowni wodnych, które zagrażają naszemu życiu”. Czyniąc tą uwagę sygnatariusze odezwypunktowali problemy na których powinien skupić się rząd w

relacjach z Indianami. Priorytetem brazylijskiej administracji z tej perspektywy, powinna stać się demarkacja rdzennych terytoriów położonych w dorzeczu Tapajos, zwłaszcza, że ich granice wciąż są naruszane przez farmerów i drwali. Zebrani zwrócili także uwagę na wiele innych aspektów, które rząd nadal zaniedbuje w stosunkach z rdzenną ludnością Brazylii. Wśród nich wymieniono kwestie sanitarne, medyczne, profilaktyczne i edukacyjne, a także konieczność ochrony terytoriów Indian nieskontaktowanych z dorzecza Tapajos i Teles Pires.. Wnioski te ujęto w 33 punktach-postulatach, zawartych w postanowieniu końcowym zebrania.



W trakcie spotkania Indianie potępiłi ubiegłoroczną akcję policji federalnej pod kryptonimem „Eldorado”, która miała być wymierzona w nielegalną eksploatację złota. Podczas operacji uzbrojeni funkcjonariusze wtargnęli do wsi Teles Pires, położonej w stanie Mato Grosso i sterroryzowali społeczność tamtejszych Mundurku. W rezultacie tego rajdu zginął Adenilson Kirixi Mundurku. Wielkie Zgromadzenie Mundurku określiło tą akcję mianem „brutalnego naruszenia praw człowieka i rdzennej ludności”. „Wszyscy którzy popełnili przestępstwa wymierzone w Adenilsona i naszą wieś muszą zostać ukarani. W kwietniu skierujemy tą sprawę do ONZ... Z powodu ataku mojemu bratu grozi amputacja ramienia” – oświadczył Valdemir Mundurku.

Na zebraniu Indian Mundurku zwrócono uwagę na obecność

nieznanego urzędnika. Okazał nim się człowiek ze środowiskowej firmy konsultingowej, Ecology, powiązanej z państwowym przedsiębiorstwem Eletrobras, który wcześniej usiłował przedstawiać się jako delegat prokuratury federalnej, a nawet były członek FUNAI. „Sądzimy, że człowiek ten szpiegował dla firm, opracowujących strategię i projekty, umożliwiające studia w regionie. Może nawet miał zobaczyć, kim są główni liderzy” – ocenił obecność nieznanego gościa Marco Apurina, koordynator COIAB.

„Lud Munduruku jest bardzo elokwentny i świadomy swoich praw” – podkreśla Cleber Buzatto, sekretarz wykonawczy Rady Misyjnej CIMI. Sukces Indian Munduruku będzie jednak zależeć od jednomyślności oraz zdolności do utrzymania wspólnego stanowiska. Doświadczenie uczy, że firmy zainteresowane budową elektrowni wodnych oraz agencje federalne, będą starały się zawierać układy z poszczególnymi społecznościami, także poprzez strategię obietnic i wartościowych gratyfikacji. Taktyka ta doprowadziła do podziałów i osłabienia oporu Indian podczas trwającej właśnie budowy Belo Monte na rzece Xingu.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: cimi.org.br, prpa.mpf.gov.br,
socioambiental.org, amazonia.org.br, luctasocial.blogspot.com
Dla „Wolnych Mediów”